

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnośnikiem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210.201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein, Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 49

Olsztyn, na piątek 20-go września 1935 r.

Nr. 218

Sprawy polityczne

Skuteczna salwa ministra Becka w Genewie

(—ww—) Świat cały mówi dzisiaj o polityce polsko-sowieckiej a w związku z tem o ostrem oświadczeniu polskiego ministra spraw zagranicznych p. Becka. Oświadczenie to, jak wiadomo, wygłoszone zostało w odpowiedzi na prowokacyjne przemówienie Litwinowa z dnia 14 września br., w którym sowiecki komisarz spraw zagranicznych bez podstawnie zaatakował politykę zagraniczną Polski zarzucając jej nieszczerłość. Coprawda Litwinow w przemówieniu swoim nie wymienił nazwiska Polski, ale mówiąc o państwach, które zawierają pakt o nieagresji, robił pod adresem Państwa Polskiego aż nadto wyraźne aluzje. Polska rzekomo nie chce zawierać kolektywnych paktów bezpieczeństwa, a tylko ogranicza się do kilku paktów nieagresji, które nietylko skierowane są przeciwko trzecim państwom, lecz w końcu doprowadzić muszą do wojny.

Minister Beck zmuszony był wydać oświadczenie następujące:

„Sobotnie przemówienie delegata Rosji Sowieckiej, p. Litwinowa, zmusza mnie do oświadczenia z tej trybuny, co następuje:

„W kilku zdaniach swego przemówienia, zawierających bardzo wyraźne aluzje, p. Litwinow, dał wyraz mniemaniu, że wolno mu zgóry i wedle własnego widzimisię osądzać pewne akty dyplomatyczne, które zawarł mój kraj. Przeciw takiemu postępowaniu muszę tu z całą stanowczością zaprotestować. Jest rzeczą jasną, że dla mego rządu tego rodzaju zaprzetywania na temat polskiej polityki są zupełnie obojętne. Jestem jednak jako przedstawiciel państwa, współzałożyciela Ligi Narodów przekonany, że takie niezwykłe postępowanie w łonie tego Zgromadzenia może tylko zaszkodzić lojalnej współpracy, która to lojalność jest niezbędnym warunkiem wspomnianej współpracy“.

Oświadczenie to w całym świecie spotkało się z dużym uznaniem. Prasa zagraniczna nazywa oświadczenie Litwinowa „obelżywą prowokacją“ a kilka zdań min. Becka, które właściwie nie są ani przemówieniem, ani oświadczeniem, nazywa „bezpłodną salwą“. Francuski „Journal“ w tytule podkreśla z zadowoleniem że „pułkownik Beck w imieniu Polski zbija zarzuty Sowietów, przedstawione przez Litwinowa“.

Zdaje się, iż zbyt czynnem będzie udowadniać, czy Polska w swojej polityce zagranicznej kieruje się szczerością lub nie, czy dąży do pokoju lub pragnie wojny. Sprawa jest jasna. Polska nigdy jeszcze nie chciała wojny i zawsze, gdzie tylko będzie można, sprzeciwiać się jej będzie. Nikogo jeszcze nie zaczepiała i nikogo nie myśli napadać. O tem wie zagranica i zapewne także Litwinow. Inaczej przed stawia się natężenie sowiecka polityka spraw zagranicznych. Właśnie to z opublikowanych niedawno rezolucyj, które przyjęte zostały na ostatnim VII kongresie III międzynarodówki.

Uchwalone rezolucje wzywają „towarzyszy“ we wszystkich krajach kapitalistycznych, by „zjednoczyli bardziej masy robotnicze do rewolucyjnego przejęcia władzy i rządów w swe ręce. „Akcja komunistów w krajach kapitalistycznych ma być skierowana w stronę „rozbitcia politycznej i ekonomicznej władzy burżujów i wzmocnienia władzy klas robotniczej. Między innymi oskarżono wówczas w Moskwie Polskę, Niemcy i Węgry, a szczególnie Włochy o dążność do nowego podziału świata.

Przytoczone rezolucje najwyraźniej mówią kto dąży do wojny i rozbitcia porządku w świecie i kto przy zawieraniu paktów nieagresji kieruje się szczerością.

Przy drzwiach zamkniętych

omawiano sankcje karne

Londyn. Według doniesień z Genewy, prowadzone były tam w formie **bardzo poufnej** rozmowy o sposobach zastosowania sankcji karnych wobec Włoch. Omawiano dotąd jedynie sprawę sankcji gospodarczych. Podczas rozmów tych ustalono, że kluczowe stanowisko zajmuje tutaj, ze względu na swe położenie geograficzne, Austria.

Przyjmując, że jest możliwe odcięcie Włoch od wszelkich dostaw drogą morską, to punkt ciężkości przenosi się na sprawę dowozu **drogą lądową przez Francję, Szwajcarię, Austrię i Jugosławię**. Jeżeli na zastosowanie sankcji zgodzą się Francja i Jugosławię, ale stanowisko Austrii nie będzie pewne, wtedy i Szwajcaria znajdzie się w położeniu trudnym, jest ona bowiem w wysokim stopniu skazana na handel z Włochami.

Jak twierdzi „Times“, omawiano dotąd tylko sankcje natury gospodarczej. Dotąd bowiem Laval

poza sankcje gospodarcze pójść nie chce, i wydaje się, że dał on odpowiednie obietnice Rzymowi.

R z y m. Pat. Virginio Gayda w „Giornale d'Italia“ w artykule pod tytułem „Podwójna polityka brytyjska“ polemizuje z „Sunday Times“, który usiłuje wytłumaczyć, dlaczego Wielka Brytania nie ujęła się za Chinami a broni Abisynji. Potępia się — pisze Gayda — szczerść włoską, natomiast usprawiedliwia się podstęp japoński, widocznie obro- na świętości traktatów i prawa oblicza się według tego, czy można kogoś wziąć za kołnierza, czy daleko jest czy nie od Wielkiej Brytanji. Agitatorzy brytyjscy mówią o powszechnem potępieniu Włoch, świat tymczasowo mało interesuje się Abisynją, co trzeba mu przyznać zaszczytnie. Nawet angielska opinia publiczna jest podzielona, na przykład przywódca partji robotniczej Lansbury opowiedział się przeciw sankcjom.

Sankcje karne, to — wojna która zmieni całkowicie mapę polityczną Europy

Mussolini udzielił przebywającemu we Włoszech korespondentowi półoficjalnego „Matina“ wywiadu, w którym zajął stanowisko wobec antywłoskiej polityki Anglii.

Mussolini oświadczył, że siły międzynarodowe chciały przez poniżenie Włoch ubić faszyzm. To im się jednak nie udało, i potęga faszystowskich Włoch przetrwa ich byt. Naród włoski jest w sprawach przyjaźni bardzo czuły, ale nigdy nie umie zapomnieć obelg. **Włochy miłują pokój, ale tylko taki, który oparty jest na sprawiedliwości**.

Włochy, które stale odnoszą się do Anglii z szacunkiem, nie mogą zrozumieć, jak przyjaźni **narodu angielskiego ku Włochom może się rozbić o mizerny kawałek ziemi pod słońcem airykańskim**. On, Mussolini, dawał stale W. Brytanji zapewnienia, że jej posiadłości w Abisynji przez „kolonialną operację“ Włoch w żadnym wypadku nie ucierpią. Okazuje się, że zastrzeżenia, które Anglija ma wobec Włoch, nie odnoszą się absolutnie do spraw samej Abisynji, czego oczywiście Anglicy nie chcą przyznać. A przecież tu nie chodzi o grę w pokera... **Włochy mają do zagrania kartę, której stawka oznacza całe ich życie, i tę kartę wygrać muszą**.

Włochy idą drogą prostą i nigdy nie zajmą wro-

giego stanowiska wobec jakiegokolwiek narodu europejskiego, jeżeli **jednakże ktoś rozpocznie przeciwko Włochom działania wrogie, to dobrze, to znaczy — wojna!** Włochy sobie jej nie życzą, ale też nie mają przed nią żadnej obawy. Gdy ktoś chce, aby zamiast małych strat, jakie pociąga za sobą operacja kolonialna, liczba zabitych szła w miliony, to trudno wówczas jednak za taką katastrofę muszą wziąć odpowiedzialność przed historją ci, którzy ją wywołają. On, Mussolini, nie pojmuje tych ludzi, którzy chcieliby spalić całe miasto, gdy płonie tylko jeden dom. Włochy chcą przez swą operację kolonialną zdobyć możliwości kolonizacyjne dla swego silnego przyrostu naturalnego. **Tam na dole, mówi Mussolini, karabiny wypalają same ze siebie;** stoi tam przeszło 400.000 uzbrojonych Abisyńczyków i 200.000 Włochów, którzy również karabiny posiadają.

Mamy już zmobilizowany milion żołnierzy. W ciągu jednego dnia, gdy zajdzie tego potrzeba, możemy zmobilizować jeszcze 10 milionów. Jeżeli ktoś się odważy zastosować sankcje militarne wobec Włoch, to zmobilizuje jeszcze więcej. Niechaj sobie pozwolą powiedzieć wszyscy w Europie, że zastosowanie sankcji karnych wobec Włoch musiałyby w ostateczności pociągnąć za sobą całkowitą zmianę mapy politycznej Europy.

Nikt nie wierzy w pokojowe załatwienie

Genewa. Podkomitet rzeczoznawców komisji 5 pracował nad wykończeniem sprawozdania w sprawie sporu włosko-abisyńskiego.

Z kół angielskich komunikują, że raport ten składać się będzie z dwóch części, z których pierwsza dotyczyć ma w szczególności memoriału włoskiego i odpowiedzi abisyńskiej, a druga zawierać będzie

w 12 punktach konkretne propozycje reform gospodarczych w Abisynji z udziałem państw, reprezentowanych w Lidze Narodów.

Wśród samych jednak ekspertów panować ma przekonanie, że cała ich praca jest raczej papierowa i nie będzie miała praktycznego znaczenia. Przeważa nadal nastrój pesymistyczny, który wzmocniony został informacjami, pochodzącymi z kół francuskich

„Czerwony siewca niepokoju w Europie“

Londyn. Specjalny korespondent „Daily Mail“ krytykując mowę Litwinowa, wygłoszoną w Genewie, stwierdza, że można było oczekiwać, iż Litwinow zgra się, jako bojownik o świętość traktatów.

Komisarz sowiecki celowo „zapomniał“ o wszystkich tych naruszeniach traktatów międzynarodowych, które zawinił sam i jego czerwoni koledzy.

W gładkich i układnych zdaniach przedstawiał Litwinow francusko-sowiecki pakt, jako instrument pokoju, podczas gdy równocześnie pozwalał domyślać się, że inne dwustronne układy, jak na przykład

pakt zawarty między Niemcami i Polską, służą celom wojennym.

Można wyobrazić sobie, zauważa korespondent jakie wrażenie wywarła gwałtowna mowa na przed stawiciela Polski, pułkownika Becka. Litwinow spełnił rolę, jako **czerwony piewca niepokoju w Europie**

Odpowiedź polskiego ministra spraw zagranicznych na wycieczki komisarza sowieckiego zamieszcza „Evening Standard“ na naczelnem miejscu. Równocześnie pismo zamieszcza doniesienie z Genewy, według którego Polska nosi się z myślą odwołania swego ambasadora z Moskwy.



W Abisynji okres deszczowy ma się ku końcowi. W niektórych okolicach ludność już rozpoczęła uroczystości z okazji nastania nowego okresu w przyrodzie. Wedle starych tradycji zapalają tubyl-

cy na wolnych placach stopy drzewa i urządzają tańce koło ognia. Być może, że gdy zgasną te ognie rozpali się ogień wojenny.

Krótko i zwięźle

Addis Abeba. Pat. Zakończono zostały ostateczne przygotowania do ogłoszenia powszechnej mobilizacji, które jednak nastąpi tylko w tym wypadku, jeśli Włochy uciekną się do jawnej napaści.

Na pograniczu Erytrei zauważono wzmożony ruch oddziałów włoskich.

Paryż. Pat. Agencja Havasa donosi z Addis Abeby, że podróżni, którzy niedawno wyjechali do Szwecji, zapewniają, że w prowincji Bali następuje koncentracja znacznych sił wojskowych.

W pobliżu granicy włoskiego Somali skoncentrowane są wielkie masy piechoty abisyńskiej.

Paryż. Pat. Korespondent Havasa w Genewie donosi, iż delegacja włoska zaprzecza obiegającym zagranicą pogłoskom, jakoby doszło do poważniejszych incydentów na pograniczu włosko-abisyńskim w Afryce wschodniej.

Łódź. Samobójstwo popełnił we własnym mieszkaniu przy ul. Narutowicza 47 konsul austriacki w Łodzi Erhard Richter.

Stambuł. W pobliżu Kastamuni (Turcja) pożar zniszczył 33 domy i 22 śpichrze, w których znajdowało się kilkanaście tysięcy ton zboża.

Monaster. W obwodzie monasterskim (Westfalja) rozwiązano wszystkie katolickie towarzystwa robotników za działalność antypaństwową. Dokonano pozatem szereg aresztowań.

Bronisław Kretowicz:

MARYŚKA

(nowela z cyklu „Wiatr od Polski”.)

Zosia, przerażona widmem nowej chłosty, a cała zalana łzami, wzięła bułeczkę i łapczywie ukąsiła kawałek jeden, drugi, trzeci. Trzęsła się przy tym, jak liść osiny na wicherze. Raz po raz z drobnej piersi wydzierają się łkania, od których żadną miarą nie mogła się powstrzymać. Małe jej ząbki żuły smaczną bułeczkę, a jednocześnie w serduszku coś strasznie łkało, coś zawodziło żałośnie i jakiś ból szarpał ostrym kolcem, zaś duże srebrne łezki, jak perliste rosy poranne, wypały się z oczu jedna za drugą. Wreszcie nie wytrzymała. Coś się strasznie zawirowało w główce, jakaś ciemna chustka przykryła oczęta i runęła na ziemię zemdlona.

Odtąd każdy dzień przynosił załamanie się woli wytrwania u dwóch, trzech lub kilku wychowanek. Przemoczony głód i nieludzkie katowanie robiły swoje.

Wreszcie z całej gromadki towarzyszek niedoli pozostała ona jedna — Maryśka.

Zacięła się w nieustępliwym, żelaznym uporze, jak skała morska na wściekłe uderzenia wzburzonych wodnych taranów nieczuła. Stoi dumna, królewską, nieugięta, wśród tej napastliwej nawałnicy, która o nią zęby srebrnych pian napróżno wyszczerbia.

Nie przemógł jej głód, nie upokorzyły różgi. Ciało całe stało się jedną wielką krwawą, zbolałą raną. Nie czuła tego bólu, choć ją gryzł i piekł nieustannie. Zastygła, jak męczennica święta, w ekstazie męskiego wytrwania — do końca, do ostatka.

„Litwinow przeprasza“

Rzym. Prasa rzymska podaje dosłowny tekst przemówienia ministra Becka w odpowiedzi na wywody komisarza Litwinowa, opatrując je życzliwymi dla Polski uwagami.

„Lavore Fascista“ pisze: „Wyjątkowo interesujące było przemówienie polskiego min. spraw zagr. Becka, który nie robiąc żadnych uwag do kwestji abisyńskiej odpowiedział na nierozważne deklaracje wygłoszone przez Litwinowa. Deklaracja ministra Becka wygłoszona stanowczym głosem, sparzyła na Zgromadzeniu olbrzymie wrażenie.

„Giornale d'Italia“ podając wyjaśniające przemówienie Litwinowa, uważa mowę komisarza sowieckiego, jako przeproszenie za pierwsze jego przemówienie.

„Niebiescy“ contra „czerwonym“

Ukończonemi dopiero manewrami armji sowieckiej na Ukrainie kierował dowódca ukraińskiego okręgu wojennego, Jona Jakir. Oprócz pierwszego komisarza wojskowego Woroszyłowa brali udział w manewrach jego zastępca Tuchaczewkij i inspektor kawalerji sowieckiej Budjenny.

Temat manewrów nie został ujawniony wobec prasy. Wiadomo jednak, że chodziło przede wszystkim o przeprowadzenie ćwiczeń, obliczonych na za skoczenie i szybkość przerzucenia kolumn manewrów. Manewry odbywały się w niewielkiej odległości od granicy polskiej. Rozpoczęły się nocnym atakiem zmotoryzowanego korpusu „niebieskich“, którego działania były związane z atakiem kawaler-

Nie odpowiadała już na stawiane jej zapytania — jak gdyby nie słyszała kierowanych do niej słów, jak gdyby nie rozumiała ich treści. Bezmyślnym wzrokiem, uporczywie wlepionym w mówiącego, zdawała się pytać: „I co powiesz jeszcze?“

Niekiedy nawiedzały ją halucynacje. Jawiły się obrazy przeszłości — stron rodzinnych, owianych tęsknotą drogich wspomnień. Widziała ukochaną matkę, jak za owych czasów pachołectwa, gdy tuliła jej złotą główkę do piersi i osypywała tysiącem czułych całunków i słów kochanych, pieszczotliwych. Wtedy uśmiechała się rozkosznie blademi wargami do tych wizyj szczęśliwych i ręce wyciągała w przestrzeń, jakby łowiąc nieuchwytne mary tych cudownych majaków. Lecz wnet rozwiewały się one w mgłę nieprzeniknionej, która padła na oczy ciężka, gruba, gniotąca płachtą.

A z pod tej płachty chorobliwa myśl wywlekała widziadła chwil strasznych, okropnych, groza dantejską mrozących, chwil owych, gdy zbiry bolszewickiej czerezwyczajki wdarli się wśród nocy do ich mieszkania, zabrali ojca, matkę i ją, siedmioletnią dziewczynkę, i wywlekli na podwórze. Przemocą wyrwali ją z rąk matki, kolbami zwalili na ziemię ojca, który chciał córkę ratować, a później i ojca i matkę ustawili pod murem i... o Boże!... Tu wszystko zaczyna wirować przed oczyma, mąci się, kręci. Tylko w uszach raz po raz rozlega się straszny, suchy, bolesny trzask... Salwy... salwy naganów bolszewickich... Nie chcą rozewrzeć się ołowiane powieki, choć jakaś siła przymusu bezlitośnie, władczo je otwiera. O Boże! Boże miłosierny! Gdzie jest Twa ręka karząca!... Tam, tam pod murem wija się w przedśmiertnej agonji ciała ojca i matki... i patrzą w jej stronę... O oczy!... Oczy jedyne, wieczne, żarem kochania rozpacznie jarzące się oczy rodziców!...

ji. Kontrofenzywę „czerwonych“ poparto dużymi siłami lotniczymi. Przełamanie frontu „czerwonych“ przez „niebieskich“ zostało dokonane i wykorzystane przy pomocy oddziałów czołgów i piechoty, które posunęły się naprzód, mimo napadów i akcyj kilku eskadr „czerwonego“ lotnictwa. Nad ranem eskadrom lotniczym „czerwonym“ udało się powstrzymać ofensywę oddziałów „niebieskich“. Ten moment został podniesiony w pochwałę komisarza Woroszyłowa na rzecz dowództwa „czerwonych“.

O znaczeniu Polski

Paryż. W czasopiśmie „Revue des deux Mondes“ generał Niessel, były szef francuskiej misji wojskowej w Polsce zamieszcza dłuższe studjum o militarnym znaczeniu Rzeczypospolitej Polskiej, w którym pisze m. in.: Niektórzy marzyciele we Francji wyobrażają sobie odrodzenie przymierza rosyjskiego z Rosją bolszewicką, ale przypuszczają nawet, że Sowiety przymierze takie podpiszą i że skłonne będą wykonać z dobrą wolą wszystkie zobowiązania stąd wynikające i że armja sowiecka będzie zdolna zmierzyć się z armją pruską, trzeba sobie zadać pytanie, czy Polska zgodzi się dopuścić tę armję sowiecką na swoje terytorjum, tembardziej, że armja ta oparta jest na zasadach walki klasowej i zdolna jest wywołać rewolucję socjalną. Polskę i Francję łączą wspólne interesy i tak pozostanie nadal. Naród polski zarówno dziś jak i przed zbliżeniem polsko-niemieckim zdaje sobie z tego sprawę. Dlatego, gdy byłem szefem misji wojskowej w Polsce, z całego serca tam pracowałem, tak jak gdybym pracował we Francji, służąc bowiem sprawie Polski byłem pewien, że służę swemu własnemu krajowi.

Niezadowoleni

London. Pat. Prasa angielska omawia ostatnią deklarację Mussoliniego. „Times“ podkreśla, że Duce broni najbardziej rozmyślnej i zbytecznej wojny w czasach nowożytnych. Ignoruje on swe zobowiązania i opinie świata cywilizowanego. Wobec odrzucenia przez Mussoliniego dobrych usług Ligi Narodów — odpowiedzialność za efektywne potępienie jego zamierzonej akcji przechodzi na Radę Ligi. Rada, jako całość będzie musiała zgodzić się obmyślać i zastosować środki, które jaknajrychlej przywrócą ład i sprawiedliwość — podkreśla dziennik.

Według „News Chronicle“ jedyne ziarno nadziei leży w tem, że ton komunikatu Mussoliniego jest mniej kategoriyczny, aniżeli można się było obawiać, a wzmianka o współpracy europejskiej wskazuje, że Włochom nie uśmiechają się widoki odcięcia się od reszty narodów.

Krwawy dramat

Casablanca. Na warownym posterunku Igou-dem, w rejonie doliny Tefilaletu u progu Sahary, rozegrał się krwawy dramat.

Senegalczyk, tyraljer 6 pułku Senegalczyków, prawdopodobnie w przystępie szalonego obłędu, podczas rannego apelu, zjawił się nagle z karabinem w ręku i nie zamieniwszy z nikim słowa, skierował broń do porucznika Jana Latouret, dowódcę posterunku, kładąc go trupem na miejscu. Następnie błyskawicznie położył trupem dwóch podoficerów, sierżanta Boyer i sierżanta Durant. W powstałym zamieszaniu wystrzałem w usta odebrał sobie życie.

Lecz gdy nadchodzi noc i wszystko poukładają się do snu, Maryśka ostróżnie, cichutko, przynosi główkę i siada na postaniu. Wsłuchuje się uważnie w ponurą ciszę komnaty, czy głosu lub szmeru jakiegogo podejrzanego nie usłyszy. A gdy upewni się, iż wszystko śpi, wtedy lekuchno bierze rączką sukienkę z krzesła, stojącego obok łóżka, i ze skrytej pod podszewką zakładki-kieszonki wyjmuje małuśki wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Stawia go na poduszeczce w końcu łóżeczka, klęka, żegna się i modli się długo, długo — ufnie i gorąco. Modli się za dusze rodziców, za te wszystkie dziewczynki-sierotki, które wraz z nią pozostają w tej okropnej bolszewickiej ochronce, a którym zabrakło sił wytrwać w postanowieniu niemożenia się do obrazów katów-okrutników, modli się o zlitowanie nad nimi wszystkimi. I wnet jakoś łżej czyni się na duszy. Wstępuje błoga nadzieja, która sił dodaje i ból ciała łagodzi. I jest raźniej, weselej.

I znowu bierze święty obraz, ostróżnie chowa do tajemnej skrytki, podejmuje wie rozgląda się wokoło i nadśluchuje, czy kto zdradliwie gdzie się nie czai. Następnie kładzie się i już zaraz prawie zasypia.

I idą tak dnie za dniami — markotne, ciężkie, ponure, lecz nie beznadziejne. Bowiem w małym serduszku Maryśki-sierotki żarzy się gdzieś nikłym, złotawym ognikiem drobna iskierka nadziei...

Czeka na coś. Czeka i nie wątpi, że to coś przyjdzie musi. Przyjdzie niezawodnie. I dlatego tak ufnie co wieczór się modli.

Wychowawczyni jest bardzo zła — szczególnie od paru dni. Lada głupstwo doprowadza ją do wściekłości. Rodzaje różną raz na prawo i na lewo za byle co; dostaje się przy tem winnym i niewinnym. Dokończenie nastąpi.



Dekoracja oficerów armii francuskiej i belgijskiej

Generalny Inspektor sił zbrojnych generał Rydz Śmigły udekorował w ubiegły piątek przybyłych do Polski na manewry Szefa Sztabu Generalnego Belgii gen. Van den Bergena, generała francuskiego Poupinela oraz dwóch wyższych oficerów armii

francuskiej — orderem „Polonia Restituta“.

Na zdjęciu — gen. Rydz Śmigły (w środku), kierownik Min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzak i oraz dekorowani oficerowie armii francuskiej i belgijskiej.

KRONIKA

Przed sądem za zamiar otrucia dziecka

Przed sądem przysięgłych w Królewcu toczy się od wtorku sensacyjny proces, przy tłumnym udziale publiczności. Pragniemy naszych czytelników zapoznać z najważniejszymi szczegółami tego procesu.

Na ławie oskarżonych zasiadł żyd William Stern, z zawodu krawiec, zamieszkały w Królewcu. Stern jest żonaty i żona jego jest właścicielką domu, w którym mieszkali małżonkowie Skupsch. Znał on wspomnianego żyda od roku 1924. Małżonkowie Skupsch byli długie lata bez dzieci. Dnia 25 listopada 1932 roku narodziło im się dziecko, ojcem którego nie był jednak Skupsch lecz żyd Stern, który aczkolwiek oficjalnie do ojcostwa się nie przyznał, lecz płacił matce dziecka zapomogi. W ostatnim czasie coraz mniej, tak, że matka dziecka groziła mu skargą i wyjawieniem prawdy. Być może, że pod wpływem tej groźby powziął Stern piekielny plan zamordowania dziecka. Miał on klucz do mieszkania Sk. Żona Skupscha szyla dla żyda często ubrania. Pozatem pracowała jeszcze dla innej firmy żydowskiej. W tym celu opuszczała około godz. 7-mej rano mieszkanie, w którym pozostawała panna K. z małym „Ickiem“, jak ludzie nazwali dziecko, pochodzenia żydowskiego.

Dnia 5 października ubiegłego roku, udała się Skupschowa do pracy. Mąż jej bawił poza Królewcem. Około godziny 9-tej rano zjawił się w mieszkaniu żyd Stern. Panna K. ubierała właśnie dziecko. Stern dał pannie K. 10 fen. na cukierki dla dziecka i ta zabrawszy chłopczyka, opuściła mieszkanie, w którym żyd pozostał sam, bo czekał, aż mu panna K. przyniesie komorne za mieszkanie. Po chwili wróciła K. i zastała żyda siedzącego przy stole, na którym stała butelka z mlekiem dla dzie-

cka. Dała żydowi pieniądze a ten wystawił pokwitowanie z datą 6 października, choć tego dnia pisano 5-go października. Pokwitowanie to odegra ważną rolę w procesie. Gdy Stern opuścił mieszkanie wzięła K. butelkę z mlekiem. Widelcem otworzyła butelkę i posmakowała mleko, zanim dała pić dziecku. Ledwie jednak wzięła łyk, poczuła straszne bóleści w żołądku. Mleko miało smak gorzki. K. powiadomiła o tem swą siostrę A. mieszkającą obok. Ta zabrała mleko do mleczarni. Tam też spróbowano mleko i posłano po policję. Badania chemiczne wykazały, że w mleku znajduje się ostra trucizna i to strychnina.

Podejrzanie padło odrazu na żyda Sterna, który się wypierał winy. Osadzono go jednak w więzieniu śledczym i rozpoczęto długotrwałe śledztwo. Nazbierano tyle dowodów, że wytoczono mu obecnie proces, na który zawezwano 30 świadków i kilku rzeczoznawców. Wśród ostatnich znajduje się także chemik, który badając ubranie oskarżonego znalazł w kieszeni ubrania resztki trucizny. Fakt ten obciąża niezmiernie oskarżonego. Pozatem znaleziono u niego nożyczki, którymi otworzył ostrożnie butelkę, którą po wysypaniu trucizny znów zamknął.

Skupsch przesłuchany w charakterze świadka, oświadczył, że początkowo nie wiedział o stosunkach żony z żydem. Gdy mu sąsiedzi zwrócili na postępowanie żony uwagę wpadł w taką złość, że groził żonie toporkiem. Skupschowa zeznała, że zapoznała żyda dwa lata po ślubie. Molestował on ją tak długo aż mu się oddała.

W dalszym ciągu procesu pragnie sąd wyjaśnić gdzie Stern kupił trucizny i kto mu ją sprzedał.

Pracodawca przed sądem

19-letnia robotnica rolna Marja K. pochodząca z Nadrenji, znalazła zatrudnienie u gospodarza G. W pisemnej umowie zgodził się pracodawca wypłacić dziewczynie miesięcznie 17 mk. zimą, a 20 mk. latem. Pracodawca wypłacił jej jednak nie 17 lecz 12.50 mk. a latem nie 20, lecz 15.50 mk. Wobec tego zaskarżyła dziewczyna swego chlebodawcę do sądu, domagając się dopłaty w sumie 18 mk. G. tłumaczył się przed sądem, że uważał się uprawnionym do potrącenia 4.50 od zarobku na fundusz rezerwowy służący mający dziewczynie na podróż do domu. Sąd jednak stanął na stanowisku, że dziewczynie należy się cały zarobek i skazał gospodarza na dopłatę 18 mk. Koszta podróży ponosi bowiem pracodawca nie pracobiorca. G. otrzymał od urzędu pracy zapomogę, z której mu potrącono 4.50 mk. na fundusz rezerwowy. G. więc niesłusznie potrącił 4.50 od zarobku swej robotnicy.

Ze sądu

34-letni Fryderyk P. z Olsztyna był zatrudniony przy administracji powiatowej. Nie był on jeszcze urzędnikiem, ale powierzono mu dozór nad robotami kamiennymi przy szosie w Gietrzwałdzie. Akt oskarżenia zarzucał mu, że nie prowadził prawidłowo list robotniczych. Do list tych zapisywał wyższe zarobki aniżeli wypłacał. P. który podczas pierwszych przesłuchań przyznał się do przestępstwa, odwołał na rozprawie sądowej swe pier-

wotne zeznanie. Mimo to przekonał się sąd o winie oskarżonego i skazał go na 2 miesiące więzienia za oszustwo. P. jest żonaty i ojcem licznej rodziny. Dostał się do więzienia przez własną lekkomyślność.

— **Olsztyn.** Na ulicy Libsztańskiej najechał pewien samochód osobowy z niewyjaśnionej dotąd przyczyny na słup od latarni. Samochód został uszkodzony. Ofiar w ludziach nie było.

— **Olsztyn.** Uczeń pewnego tutejszego rzeźnika był zajęty rąbaniem drzewa. Przy tej czynności wysmykła mu się siekiera i uderzyła w lewą nogę. Po założeniu tymczasowego opatrunku odwieziono rannego do lazaretu.

— **Polejki.** Robotnik rolny Certa został uderzony kopytem końskim i doznał tak ciężkich wewnętrznych okaleczeń, że musiano go odstawić do lazaretu w Olsztynie.

— **Skajboty.** Rzeźnik Beuth z Wałtemborka przybył w środę rano do Mokin po zakup świń. Gdy przybył do gospodarza Barabasza na wybudowanie obejrzał świnię i zgodził się na zakup. Nagle zaczął narzekać na bóle w piersi. Gdy poszli na pole by obejrzyć krowy, padł B. bez przytomności na ziemię. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć na udar serca.

Z Mazur

— **Szczytno.** Gospodarzowi Lojewskiemu zginęło w ostatnich miesiącach około 25 kur. Taką samą mniej więcej ilość kur stracił sąsiad jego. W tych dniach przydybano złodzieja na gorącym uczynku. Był to lis, który zakradł się do kurnika.

— **Nibork.** Niejaki G. z Olsztyna jechał jak dziki swym motorem po ulicach Niborka. Na rynku wywrócił się. Policja aresztowała go, bo był pijany.

— **Nibork.** Robotnik Ch. wracał rowerem z pracy do domu. Niedaleko swego mieszkania spotkało go nieszczęście. Pod rower wleciało mu dziecko. Ch. spadł z roweru i pokaleczył sobie kolano. Okaleczenie wymaga opieki lekarskiej.

— **Rastembork.** Zameżna Helena G. z Rastemborka okradła pewnego pijaka, któremu zabrała 200 mk. Część tych pieniędzy oddała Jerzemu J. z Rastemborka do przechowania. Sprawa wyszła na jaw H. skazana została na rok więzienia. J. na 150 mk. grzywny.

Z Innych części Prus Wschodnich

— **Morąg.** Do tutejszego lazaretu przywieziono pewnego motocyklistę, który upadł z swą maszyną, pokaleczywszy się dotkliwie.

— **Bartoszyce.** Przed tutejszym sądem odpowiadał Eryk Radloff z Licpergi, znajdujący się za inne jeszcze przestępstwo w więzieniu śledczym. R. zapoznał w kwietniu ubiegłego roku swą obecną żonę. Po zaręczynach nastąpiło wesele. R. spieszył się z weselem nie z wielkiej miłości ku swej żonie, lecz dla tego, że potrzebował pieniędzy. Krótko po weselu pożyczył on sobie od teściów około 4500 mk. na rozbudowę swego interesu w Berlinie i na założenie nowego interesu w Licperdze. Twierdzenia jego okazały się kłamstwem. Sąd skazał go za oszustwo na 2 lata i 6 miesięcy domu karnego oraz na 100 mk. grzywny.

— **Bartoszyce.** Wojciech N. stąd, karany już kilkakrotnie śpiewał na rynku pieśni komunistyczne wedle melodyj pieśni narodowo-socjalistycznych. N. odsiedział codopiero karę więzienną za działalność komunistyczną. Obecnie skazał go sąd na rok i 6 miesięcy więzienia.

— **Wystruć.** Stolarz Rielat, jadąc na motocyklu najechał na zakręcie ulicy na drzewo i zabił się na miejscu. Towarzysz jego doznał ciężkich okaleczeń.

KRONIKA Ziemi Malborskiej

— **Susz.** W stodole osadnika Mattern powstał pożar, który w mgnieniu oka strawił całkowite żniwa. Pastwą płomieni padły także maszyny rolnicze. Z trudem tylko uratowano pobliski chlew przed pożarem.

— **Dzierzgoń.** Na szosie do Śliwy, pow. morąski, najechał samochód obywatela tutejszego Waltera P. na drzewo. Szofer samochodu K. doznał tylko lekkich okaleczeń. Pasażer kupiec Guschke z Dzierzgonia doznał ciężkich okaleczeń.

— **Kwidzyn.** Na szosie Brokovo—Kamionka najechał 17-letni Willi Kentz rowerem na samochód ciężarowy. Chłopak doznał tak ciężkich okaleczeń, że zmarł tegoż samego dnia.

— **Kwidzyn.** Sąd tutejszy skazał trzech młodych ludzi za udział w bójce na 3 miesiące więzienia każdego. Dwóch zasądzonych skazał sąd dodatkowo za nielegalne posiadanie broni na dalsze dwa tygodnie więzienia. — Niejakiś K. został za obmowę żandarma skazany na 50 mk. grzywny.

**Prosimy odnawiać
abonament
za gazetę!**

Olsztyn, dnia 19 września 1935.

Kalendarz na piątek: † Suchy dz. Eustachjusza M. Wschód słońca o godz. 5.17; zachód o godz. 17.44.

Czy to raz?!

Pod Olsztynem leży miejscowość Zazdrość. Niemcy pisali dotąd Zasdros. Miejscowość ta należy do gminy Ruś. Obecnie została nazwa Zazdrość za zgodą nadprezydenta przechrzczona na Neidhof.

Czy syn zabił ojca?

Osadnik Wontora z Kl. Winkelsdorf pod Korszami pojechał z swym synem do Reszła, by tu od znajomego odebrać 2000 mk. za sprzedaż roli. W. otrzymał pieniądze. Nie zabawiwszy się długo w Reszlu, wracał W. pieszo do domu.

Nocą około godziny 2-giej powiadomiono żandarmerję, że znaleziono w drodze około góry Anny trupa Wontory. Oględziny trupa nie wykazały żadnych śladów z którychby można sądzić, że W. został zamordowany. Mimo to aresztowano syna W., gdyż zapytany o bliższe szczegóły śmierci ojca dawał niejasne i sprzeczne wyjaśnienia. Między innymi opowiadał on, że szedł razem z ojcem do domu. W drodze jednak otrzymał od ojca pieniądze i jechał dalej rowerem do domu. Ojciec szedł sam pieszo. Komisja sądowa wdrożyła śledztwo. Istnieją poważne poszlaki, że syn pozbawił swego ojca życia.

KRONIKA Pogranicza

— **Złotów.** Prace nad ukończeniem budowy drogi Złotów—Lipka zostały wznowione. Obecnie trwają prace nad nasypem powierzchni szosy z Zakrzewa do Głomska.

— **Człuchowo.** 15-letni Rudolf Mell, zatrudniony w młynie Kienasta w Zimmermühl dostał się pod czas krajania sieczki między pasy transmisyjne. Ciało jego zostało strasznie pokaleczone. Śmierć nastąpiła na miejscu.

— **Lendyk.** 7-letni syn murarza L. bawiąc się z innymi dziećmi na podwórzu szkolnym, upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania ręki.

Cmentarzisko grobów łużyckich

Ciechomie. Na polach Pawła Dąbrowskiego, rolnika w Ciechomiu na Kaszubach podczas obecnej orki odkopano większą ilość urn, rozsypanych po kilka na całym obszarze roli. Urny uległy zniszczeniu przez nieumiejętne wydobywanie ich z odkrytych grobów. Władze zarządziły zabezpieczenie wykopaliska, aż do czasu zbadania go przez kustosa muzeum morskigo w Gdyni dr. Krajewską. Urny są pochodzenia łużyckiego. W pobliżu grobów natrafiono na parę wielkich palenisk.

Wiadomości z świata

Potworne morderstwo dokonane na 9-letniej dziewczynce

Straszną zbrodnię, która poruszyła żywo opinie publiczną Paryża, wykryto przed 3-ma dniami wieczorem w lesie koło Lonjuneau w odległości jakichś 30 klm. od Paryża. Oto dwaj myśliwi znaleźli w lesie w straszny sposób zmasakrowane zwłoki 9-letniej dziewczynki, która dopiero co musiała paść ofiarą morderstwa, gdyż ciało jej było jeszcze ciepłe. Dziecko zostało prawdopodobnie uduszone, poczem zwłoki jej w sadystyczny sposób okaleczono. Całe ciało dziewczynki pokryte było wszerek i wzdłuż ranami.

Nazajutrz po owym odkryciu, dokonaniem przez 2 myśliwych w lesie, zdołano ustalić personalja nieszczęśliwego dziecka. — Dziewczynka była córką jednej z mieszczkańskich rodzin paryskich. Po raz ostatni widziano ją w ubiegły piątek, bawiącą się na ulicy na przedmieściu Paryża. Podejrzany o dokonanie potwornej zbrodni jest pewien młody szofer, który w ostatnich czasach niejednokrotnie usiłował zbliżyć się do matki nieszczęśliwego dziecka, w celu zdobycia jej względów i z zemsty za obojętność matki pozbawił ją w bestjałski sposób dziecka.

Oryginalny atlas sowiecki

Ryga. Z Moskwy donoszą: W ramach zarządzonej przez komisariat oświaty akcji sprawdzania podwoczników szkolnych natrafiono na fakt nie pozbawiony posmaku politycznego. Wydany ostatnio atlas polityczny sowieckiego wydawnictwa państ-

Zabił je urok krwawego rubinu

Istnieją klejnoty, przynoszące nieszczęście. Wprawdzie ludzie o trzeźwym umyśle uważają tę wiarę za przesadę, niemniej jednak życie stara się niesamowitemi wypadkami udowodnić, że często korzystniej jest zachować ostrożność nawet wobec przesadów.

Do takich właśnie wypadków, utrwalających wiarę w klejnoty, przynoszące nieszczęście, należy tragedia w Casablanca (Maroko), która pociągnęła za sobą zgon dwóch młodych, pięknych kobiet.

Na wystawie najelegantszego sklepu jubilerskiego Marcelego Voisarda, widniał wspaniały rubin, kunsztownie oprawiony w złotą obrączkę. Od 12 dni obserwowali właściciel sklepu młodą przesylną kobietę, stojącą w południe przed wystawą i wpatrującą się z dziecięcym, zachłannym podziwem w piękny klejnot. Nie znał jej, lecz delikatna jej twarzyczka, łącząca w sobie urok dziecka z urokiem rozmarzonej kobiety, oddziaływała na niego w dziwny sposób.

Fatalna trzynastka

Trzynastego dnia o godz. 1-ej w południe zjawiała się znowu młoda dziewczyna przed wystawą. Jak urzeczona wpatrywała się w płomienny rubin, niby w ucieleśnienie swoich marzeń. Jubiler wyszedł przed sklep i z uśmiechem zapytał, czy nie chciałaby bodaj raz ujrzeć ten pierścień na swojej ręce. Zachęcona w ten sposób młoda dziewczyna weszła do sklepu. Drżącą ręką nałożyła przedmiot swych marzeń na palec i zapytała nieśmiało:

— Czy nie mógłby mi pan pożyczyć tego pierścienia do północy? Jestem tancerka w barze, znają mnie tam pod imieniem Lulu. Proszę się poinformować, czy może mi pan pierścień powierzyć.

Jubiler zastanawiał się przez chwilę. Wiedział, że nie ryzykuje nic, bo następny parowiec do Europy miał odjechać dopiero za 2 dni. Jutro rano odzyska pierścień i będzie mógł sprzedać go owej hiszpańskiej hrabinie, która od dłuższego czasu stara się wytargować cenę. Zgodził się więc z uśmie-

chem na propozycję pięknej Lulu. — Szczęśliwa, jak dziecko, wybiegła tancerka ze sklepu, podziwiając upragniony pierścień na swej małej dłoni.

Śmiertelny strzał o północy

Po odtańczeniu swego numeru wracała Lulu do domu. Właśnie przechodziła koło sklepu jubilera, gdy nagle z sąsiedniej bramy padł strzał, który ugodził ją śmiertelnie. Nazajutrz prasa i radio doniosły o tajemniczej zbrodni przed sklepem znanego jubilera. Ku przerażeniu Voisarda ustalono, że ofiarą podstępnej zbrodni padła tancerka Lulu, ta sama, której pożyczył na jej prośbę pierścień z rubinem. Lecz pierścienia nie było już na jej palcu.

W kilka godzin później wydała policja za pośrednictwem prasy i radia odezwe, aby zgłosił się posiadacz lub nabywca pierścienia z rubinem, dla którego zamordowano biedną Lulu, gdyż klejnot jest tylko imitacją. Pierścień, który zwracał uwagę przechodniów na wystawie w sklepie Voisarda, leży przechodniowy w jego szafie.

Ogłoszenie to okazało się bardzo celowe. Tego samego dnia zgłosiła się na komisariacie młoda, urodziwa Hiszpanka, w której Voisard, obecny przy śledztwie, rozpoznał ową hiszpańską hrabinę, starającą się od dłuższego czasu nabyć pierścień z rubinem. Zeznała ona, że jest morderczynią tancerki Lulu. Zauważyła w barze klejnot na jej palcu i w przekonaniu, że jest dla niej stracony, postanowiła odzyskać go zbrodnią. Teraz, gdy dowiedziała się, że rubin jest fałszywy, pragnie wziąć na siebie wszystkie konsekwencje. Komisarz uśmiechnął się i rzekł:

— Madame, zastawiliśmy na panią pułapkę. Klejnot jest prawdziwy, lecz nie był własnością biednej Lulu. Jubiler Voisard pożyczył jej pierścionek tylko na jeden wieczór!

W tej chwili zauważył, że zbrodniarka ślania się i blednie. Wezwany na pomoc lekarz stwierdził zgon, spowodowany trucizną zażyta przed przybyciem na komisariat.

Wielka burza nad Anglią



Nad wybrzeżem Anglii szalała ostatnio silna burza, która zwłaszcza w Południowej Anglii wyrządziła w miastach nadbrzeżnych olbrzymie szkody. W okolicach Londynu odbywały się właśnie manewry. Silna burza porozrywała wielkie namioty. Jeden z żołnierzy spał i nie obudził się wcale podczas burzy, tak twardy miał sen.

Na wyspach angielskich 7 osób zostało zabitych, pozatem są liczni ranni.

Szkody materialne są ogromne. Blisko 20.000 połączeń telefonicznych zostało zniszczonych. Kilkadziesiąt miast i setki wsi były przez długie godziny odcięte od świata. Szczególnie silnie ucierpiały miejscowości nadmorskie.

Szalejąca burza wyrządziła duże szkody wśród okrętów. Uszkodzony przez burzę parowiec „Mary Kingsby”, na którym trzech członków załogi jest rannych, próbował dostać się do Falmouth o własnych siłach. Kontrtorpedowiec „Sardoux” pozostaje w pobliżu uszkodzonego statku „Bromptor Monor”, oczekując na przybycie holownika. Statki, stojące na kotwicy w Southampton, ucierpiały bardzo od burzy. Wiele z nich wyrzuconych zostało na plażę. Kilka jachtów uległo zupełnemu zniszczeniu. W Ransgate 15 małych statków zatono.

Komunikacja morska i napowietrzna przez kanał La Manche i morze Północne musiała być zupełnie wstrzymana.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej.

Sobota, dnia 21 września 1935 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne”. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dz. poranny. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę informacji. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dz. połudn. 12.15 Koncert. 13.25 Chwilka dla kobiet. 14.30 Muzyka lekka. 15.00 Fragm. z pamiętnika Wojciecha Kossaka. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Nasz handel morski. 15.30 Koncert. 16.00 Lekcja jęz. francuskie-

go. 16.15 Utwory na fort. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 „Jak umocnić gospodarczą samodzielność Polski”, odczyt. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Świat naszych zwierząt”. 17.50 „Drohiczyn”, pogad. 18.00 Teatr Wyobraźni: „Antena w karczmie „Rzym”. 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 Pogad. społeczna. 18.45 Muzyka z płyt. 19.00 Przegląd prasy rolniczej. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Koncert reklam. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Koncert. 20.45 Dzień wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Aud. dla Polaków zagr. 21.30 Wesola Syrena. 22.00 Koncert. 23.00 Wiad. meteor. dla komun. lotn. 23.05 Najnowsze komedje muzyczne.

Królewiec.

5.00 Muzyka poranna. 6.30 Koncert. 12.00 Koncert popul. 16.00 Wesole popołudnie sobotnie z Kilonji. 18.20 Utwory Haendla. 19.30 Orkiestra dęta. 21.10 Wesoly wieczór muzyczny. 22.35 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka taneczna z Berlina.

RUCH TOWARZYSTW

Zebranie oddziału Związku Polaków w Pluskach odbędzie się w niedzielę, dnia 22 bm. o godzinie 2-giej.

Tej samej niedzieli, dnia 22 bm. o godzinie 3-ciej odbędzie się w Pluskach zawody sportowe młodzieży polskiej. Na program składają się rozgrywki w siatkówkę o pierwszeństwo na Warmji, zawody lekkoatletyczne, gry i zabawy towarzyskie. Po zawodach zabawa taneczna.

Wydawca: Seweryn Pieniężny. Za redakcję odpow.: Wacław Jankowski. Za dział ogłoszeń: S. Pieniężny. D. A. VIII 35: 900.

Obrazki pamiątki Misji św.

z odpowiednią modlitwą poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Zeitungsbestellschein

Herr / Frau / Fräulein

bestellt hiermit für den Monat Oktober

Stück	Titel der Zeitschrift	Monatlicher Bezugspreis	Zustellgebühr
1	„Gazeta Olsztyńska“	1.30 Rmk.	36 Pfennig

Betrag von RM. Pf.

erhalten zu haben, bescheinigt

den 1935.

(Unterschrift d. einziehenden Beamten.)